

Pierwszy raz od dziewięciu miesięcy przypomnieliśmy sobie w Nysie smak ligowej porażki.. W meczu z BBTS-em zobaczyłem trzy oblicza Stali. W pierwszym secie dostrzegłem taką, jaką pamiętam z najlepszych lat, czyli potrafiącą wygrywać przegrane partie. W czwartym taką, jaką znam z tego sezonu, czyli może nie zachwycającą, ale pewnie wygrywającą. Niestety, ale w pozostałych setach widziałem Stal przypominającą ten zespół z tamtego sezonu, który często dopuszczał do tie-breaków i który przegrywał mecze sam ze sobą, czyli w głowach. Na tym spotkaniu były dwie, a przez chwilę nawet trzy, rywalizujące ze sobą grupy kibiców, w tym jedna przyjezdna. Był też tegoroczny rekord frekwencji. Szkoda, że kibice z Nysy (ci niezorganizowani) nie kibicują w kluczowych momentach, ograniczając się do używania klaskaczy.



To, że Stal przegrała, to nie jest dramat, bo ma taką przewagę, że zapewne sezon zasadniczy zakończy na pierwszym miejscu. Niepokojące jest to, że ten mecz przypominał nasze zeszłoroczne słabości. Przede wszystkim mam na myśli słabą zagrywkę, brak odporności psychicznej i granie wąskim składem, przez co rezerwowi zawodnicy są nieograni.

Tego dnia doszła słaba gra na skrzydłach. Podobały mi się natomiast ataki ze środka. Nie

mamy jednak pomysłu na wykorzystanie naszych rezerwowych zawodników. Wchodzący, w kluczowych momentach, na zagrywkę Łukasz Kaczorowski, nie robił nią krzywdy. Nie dziwię się, bo większość sezonu spędził w kwadracie dla rezerwowych. Martwi mnie to, że przez tyle miesięcy nie przygotowaliśmy żadnego zawodnika, który wchodząc z „kwadratu” mógłby „postraszyć” zagrywką. Kiedyś taką rolę pełnił Dawid Bułkowski.

Przed startem tego sezonu, w którym liczy się tylko awans do PlusLigi, najbardziej obawiałem się Lechii Tomaszów i właśnie BBTS-u i choć oba te zespoły nie są w tabeli tuż za nami, to dalej w nich upatruję najgroźniejszych przeciwników. BBTS ma niezłą ekipę. Kapelus, Krikun, Macionczyk, Żuk, to naprawdę solidni zawodnicy. Zawsze groźny może być Makowski, który w tym meczu wszedł tylko na jedną zagrywkę. Siłą BBTS-u jest podwójna zmiana. Duet Popik – Frąc zaprezentował się zdecydowanie lepiej, od naszej rezerwowej dwójki rezerwowych grającej na tej pozycji. W perspektywie długiego sezonu może to mieć znaczenie.

Najbardziej w tym sezonie czekałem na mecze z Lechią i BBTS-em. Teraz myślę już tylko o play-offach. Jednak do połowy marca musimy zagrać jeszcze dziewięć spotkań. Trzeba w nich utrzymać pozycję lidera, co nie powinno być trudne oraz przygotować się do tych najważniejszych meczów decydujących o awansie. Ograna musi być cała czternastka, a nie tylko wyjściowy skład, żeby przypadkowe kontuzje lub spadki formy pojedynczych graczy nie pozbawiły nas tego, na co piętnasty rok czekamy.

Cieszy mnie, że wciąż rośnie frekwencja na Hali Nysa. Z Lechią było 1600 osób, a teraz z Bielskiem już 2000. Szkoda, że w tej hali nie ma takiej „elektrycznej” atmosfery jak była przy ulicy Głuchołaskiej. Tam podczas emocjonujących końcówek hala „odlatywała”. Nysa , Nysa ... niosło się głośno. Teraz tego nie ma. Pewnie w tak dużym obiekcie trudno o taki doping. A może jednak dziś ludzie tak już emocjonalnie nie reagują? Tak mocno nie przeżywają jak kiedyś? Sam Klub Kibica, mimo bardzo dobrej postawy, nie stworzy prawdziwej atmosfery „Nyskiego Kotła”.

Widzę, że na naszą nową halę lubią przyjeżdżać zorganizowane grupy kibiców. Tym razem pojawili się fani BBTS-u. Patrząc z ich perspektywy, to trafiło im się znakomite spotkanie.

{morfeo 491}

Więcej zdjęć z tego meczu na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

@MojeWielkieMecz

facebook.com/mojewielkiemecze

instagram.com/mojewielkiemecze